

Dom Polski oskarżonym

Odcinek IV: *Utrata zaufania Rady Dyrektorów do Pana Lewandowskiego*

Dom Polski w San Francisco może poszczycić się znaczącymi osiągnięciami w służbie Polonii w Bay Area. Niepowiązany układami zobowiązań, nieskrępowanie prowadzi swoją działalność. Niewiele organizacji polonijnych w Północnej Kalifornii może poszczycić się takim dorobkiem jak Dom Polski, który od prawie osiemdziesięciu lat posiada własną posesję. Wiele razy robiono zebrania i spotkania, na szkle malowano projekty budowy czegoś dużego i „wspólnego”, koniecznie pod jakimś centralnym polonijnym kierownictwem. Również ostatnimi laty utajnione komisje spotykały się to tu, to tam. Ciągłe jednak pozostaje podstawowy problem: skąd wziąć pieniądze na zakup i rozpoczęcie takiego przedsięwzięcia, a potem jak sobie poradzić z utrzymaniem takiego „obiektu Polonii”. Przymierzano się, liczone, kalkulowano i jedyną drogę wyjścia znajdowano w wyświechtanym sloganie ...**trzeba sprzedać Dom Polski...**

Interesujące jest, że najczęściej o zamianie Domu Polskiego na „fundusze Polonii” mówią ludzie, którzy nie mają z nim żadnego związku. Można nawet powiedzieć że od Domu Polskiego stronili. Sprzedawcy często nie należą do żadnej z organizacji działających przy Domu Polskim; nikt nie pamięta czy kiedykolwiek wspomagali Dom Polski jakąś donacją czy to w postaci pracy społecznej czy pieniężną aprobatą.

„**My, Polonia**” takim sloganem dla podparcia swoich wiatrem podszytych prawd podpierają się uważający się za carów miejscowych środków przekazu: Gabriel Michta w swojej „Naszej Gazecie”, Yan Pawlak w tworzonych przez siebie „Iskierkach” i „geniusz” najnowszej technologii przekazu, Edmund Lewandowski, na swojej stronie internetowej i przez masowo rozsyłane e-maile. Mimo, że sercem, duchem i ciałem czuję się członkiem Polonii, nie uważam że ci zadufani publikatorzy reprezentują kogoś więcej poza sobą, a co dopiero całą Polonię.

W jedną z zeszłorocznych niedziel, z okolic gdzie swoje publikacje wydają Michta i Pawlak, przyjechał do San Francisco facet żeby wrzucić mi parę ostrych słów. Przekonując mnie, że jak nie zgodzę się na warunki stawiane przez Zeruchę i Lewandowskiego to „zgniję!”. Skąd ten tekst rodem?

Lewandowski ubolewa że został pozbawiony mandatu dyrektora Domu Polskiego. Dla przypomnienia dodam, że odbyło się to za prawomocną i demokratyczną decyzją Rady Dyrektorów, która nie została zakwestionowana w decyzji Sędziego Saldamando. Dalej uważa, że on jeden ma rację. Ciągłe nie uznaje wyniku głosowania Rady Dyrektorów. Po prostu on musi być dyrektorem Domu Polskiego i basta. Pytanie jednak dlaczego musi, skoro dyrektorzy nie chcą z nim dalej pracować. Upiera się, ale jak przyszło do pokazania dowodów oskarżeń to nic nie udowodnił! Jego strona nie przedstawiła żadnego świadka, który przekonałby sędziego o słuszności zgłaszanych pretensji.

Kiedy już jestem przy świadkach strony oskarżającej, to interesującym jest fakt że nie zaprezentowali nikogo z członków „swojej” organizacji Sw. Stanisława Kostki PRCUA 57. Zabrakło tych, którzy tak wspierali ich działalność w roznoszeniu pocztą pantoflową sensacji o Domu Polskim autorstwa Lewandowskiego i Zeruchy. No i gdzie jest to ich „My, Polonia!” W ciągu całego procesu oprócz samych siebie Żerucha, Lewandowski i Ożóg nie znaleźli nikogo do poparcia stawianych zarzutów.

Ale to nie wszystko. Lewandowski uznał za coś sensacyjnego i tajnego że trzydzieści lat temu ukończyłem Wojskową Akademię Techniczną w Warszawie i to że na Wydziale Cybernetyki obroniłem pracę magisterską w dziedzinie informatyki. Na jednym z zebrań kongresowych wykrzykiwał, żeby Głódka poddać lustracji. Wyraźnie pomylił informatykę z informacją wojskową. Wniosku w sprawie lustracji jednak nie przedstawił, za to dalej się martwi czy byłem w partii, czy nie? A Sędzia odrzucił wszystkie tego typu pytania, gdyż nie dotyczyły oskarżenia. Pozostawił doktoranta Lewandowskiego z dylematem. Jak podaje Gabriel Michta na lamach „Naszej Gazetki” mgr inż. Edmund Lewandowski z San Mateo pisze pracę doktorską p.t. „Działalność organizacji i stowarzyszeń polonijnych w Północnej Kalifornii na rzecz promowania tradycji polskości”. Bardzo ciekawy temat, powodzenia. Ostrzegam jednak inne organizacje polonijne, które mają jakiś dorobek finansowy przed badaniami doktoranta Lewandowskiego. Dom Polski i Św. Stanisław aktualnie przechodzą jego eksperyment „naukowy”.

Przeciąganie procesu ze strony Zeruchy i Lewandowskiego miało jedynie za zadanie zyskiwanie na czasie z nadzieją że coś się znajdzie na tego Głódka, nie ważne czy związane z oskarżeniem czy nie ale żeby chociaż pokazać jakim to jest on niegodziwcem. Nie znaleźli nic, bo ciężko jest znaleźć dziurę w całym. Podczas sprawy, Sędzia nie przystał nawet na ostatnie błagania oskarżyciela który domagał się w imieniu Zeruchy i Lewandowskiego przynajmniej dwa lata wyłączenia Głódka z działalności w Domu Polskim. Chyba dostąpiłem łaski, ponieważ w oryginalnym oskarżeniu domagali się pięciu lat! (Pełne oskarżenie podane jest na www.polishclub.org, ten adres na stronie doktoranta Lewandowskiego jest skrzętnie pominięty).

A teraz trochę historii. Kiedy Lewandowski rozpoczął swą działalność w organizacji Św. Stanisława i został delegowany do grona dyrektorów Domu Polskiego przyjęto go z entuzjazmem. Słyszeliśmy, że jest energicznym działaczem społecznym. Mówiono o jego licznych ważnych dla polonijnej działalności koligacjach. Mówiono o jego działalności w Polish Art & Culture Foundation, o jego pracy dla parafii w San Jose. W tym czasie był również prezesem Oddziału na Północną Kalifornię Kongresu Polonii Amerykańskiej. Ta wspólna i aktywna działalność Lewandowskiego w Domu Polskim ograniczała się jednak do ogłaszania imprez na jego prywatnej stronie internetowej, często cenzurowanych i niepełnych. Na tym tle powstały pierwsze nieporozumienia. Po półrocznej kadencji przebrał miarę kiedy rozpoczął konspirację na rzecz wyrzucenia menagera Domu Polskiego. Powód był istic osobisty, gdyż zaoferował zamieszkanie w domku dla menagera młodemu małżeństwu, w zamian za co małżonek miał pracować nad Lewandowskiego stroną internetową. Buńczucznie informując ich, że rozmawiał z kilkoma dyrektorami w tej sprawie i że ma ich poparcie dla swoich planów. Jakos zaden z dyrektorow nic o tym nie wiedzial. Na zebraniu 14 lipca 2002 roku Rada Dyrektorów sprawę rozpatrzyła. Po udawaniu niewinionka kiedy jego e-maile byly czytane na zebraniu, przyparty do muru Lewandowski przyznal sie do autorstwa konspiracyjnych listow i zaczal pokretne tłumaczenie. Jednak trudno usprawiedliwic sie ludziom ktorzych w swoich nocnych wypocinach nazywal „starymi wygami.” W demokratycznym głosowaniu Rada Dyrektorów postanowiła zrezygnować z dalszej współpracy z panem Lewandowskim. Dyrektorzy poświęcają na działalność w Domu Polskim swój prywatny czas, jest to stanowisko społeczne.

Niezadowolony z demokratycznie podjętej decyzji Rady Dyrektorów Lewandowski obciążył wszystkim piszącego te słowa prezesa Domu Polskiego. Zaangażował adwokata, który spłodził groźny list twierdząc, że zebranie zarządu było nie legalne. Podawał powody,

które później znalazły się w akcie oskarżenia a skierowane były jako zarzuty przeciwko prezesowi Domu Polskiego. Rozesłał również długi list do członków Rady Dyrektorów skarżąc się głównie na mnie i moją działalność sugerując w nim wiele wyspanych z palca oskarżeń. Jego zdeterminowanie było tak wielkie jakby niespodziewanie zawałił się jakiś misternie przygotowany ważny plan.

Członkowie Rady Dyrektorów nie przestraszyli się zarzutów stawianych Zarządowi, ja się również nie przestraszyłem i tak Lewandowski został poza Radą Dyrektorów. Ten moment można przyjąć za początek walki Lewandowskiego o „uzdrowienie” stosunków panujących w Domu Polskim. Rozpoczyna nagonkę. Wykorzystuje internet i swoją stronę. Rozsyła prowokacyjne, nieuzgodnione informacje dotyczące Domu Polskiego. Różnymi drogami stara się wymusić na Radzie uległość. Decyzji jednak nie zmieniono. Sędzia Salamando nie potwierdził żadnych zarzutów Lewandowskiego odnośnie Domu Polskiego i decyzji Rady Dyrektorów.

Ponieważ ten szlak osłabienia Domu Polskiego został zablokowany, wykorzystano śmierć prezesa Św. Stanisława śp Michała Radomskiego na zrobienie czystki w organizacji, która ma sześciu dyrektorów w Domu Polskim. Zjednoczeni Żerucha, Lewandowski, Jean Novak i Wallace Ozóg z chicagowskiej centrali PRCUA rozpoczęli działalność którą opisałem w części II.

Kto inwestował w proces z nadzieją na przechwycenie dóbr organizacji, która przez długie lata działa w Polonii w San Francisco Bay Area i wspomagała różne dobroczynne cele w Polsce? Komu jeszcze poza oskarżycielami zależało na skłóceniu harmonijnie ostatnimi laty pracującej Polonii?

W niedzielę, 19 września zgodnie z decyzją Sędziego Saldamando zaplanowane jest specjalne zebranie Św. Stanisława poświęcone najważniejszym dla organizacji sprawom. Sędzia pozwolił zdecydować członkom Świętego Stanisława o dalszym charakterze ich organizacji. Zebranie to będzie odpowiedzią na nielegalne dwa głosy Żeruchy w 2002 roku i przekreślenia Ozoga, których to konsekwencje ponosimy wszyscy. (cdn)

Waldemar Glodek